

DOI: 10.31648/pw.9702

MARIUSZ KORZENIOWSKI

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9245-3987>

Maria Curie-Skłodowska University in Lublin

## **WOKÓŁ UKŁADU PIŁSUDSKI-PETLURA. POROZUMIENIE W ŚWIETLE PUBLIKACJI WYBRANYCH TYTUŁÓW POLSKIEJ PRASY CODZIENNEJ**

### **The Piłsudski and Petlura pact. The agreement in the light of selected publications from the daily Polish press**

**ABSTRACT:** The present study analyzes the reaction of the subjectively selected titles of the daily Polish press to the signing of the Piłsudski-Petlura agreement. The article examines the consequences of the pact for the concerned parties and the significance of the treaty for the formation of the relations between the Second Polish Republic and Bolshevik Russia, and thus for the Polish government's Eastern policy. The article also explores the extent of the publicists' knowledge of the course of the talks between Poland and the Ukrainian People's Republic.

**KEYWORDS:** the Piłsudski-Petlura pact, the daily Polish press, the Ukrainian cause, Ukrainian national movement, Polish-Ukrainian relations

Państwo polskie po odzyskaniu suwerenności nie tylko musiało zdefiniować cele polityki zagranicznej w stosunku do najgroźniejszego wschodniego sąsiada, tj. Rosji sowieckiej, lecz także wobec aspiracji państwowotwórczych Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Dynamicznie zmieniająca się w pierwszych latach jego istnienia konstelacja polityczna i militarna na wschodzie Europy, w którą wpisywał się także rozpoczęty jesienią 1918 r. konflikt zbrojny między Polakami a Ukraińcami, zmuszały II Rzeczpospolitą do podjęcia odpowiednich działań. Jedną z zasadniczych kwestii dla dyplomacji stały się stosunki polsko-ukraińskie w okresie wojny polsko-bolszewickiej, których kształt określiło zawarcie w kwietniu 1920 r. układu Piłsudski-Petlura<sup>1</sup>.

Przedmiotem rozważań będzie reakcja polskiej prasy codziennej na podpisanie porozumienia, jego konsekwencje dla układających się stron oraz znaczenie

---

<sup>1</sup> O relacjach polsko-ukraińskich w latach 1917-1923, w tym o układzie Piłsudski-Petlura, zob. szerzej: Bruski 2000; Krasiński 2010; Pisuliński 2013; Małkiewicz 2020.

traktatu dla kształtowania się stosunków Rzeczypospolitej z Rosją sowiecką i dla definiowania polskiej polityki wschodniej, a także pozycji państwa na arenie międzynarodowej. Podjęta też została próba odpowiedzi na pytanie o zakres wiedzy publicystów na temat przebiegu rozmów między Polską a Ukraińską Republiką Ludową (URL). Dlatego też zdecydowano się na analizę subiektywnie wybranych tekstów, które ukazywały się w dniach poprzedzających podpisanie układu oraz ogłaszanych drukiem w czasie wyprawy kijowskiej na łamach codziennej prasy polskiej wychodzącej w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Zamieszczane w gazetach informacje, czynione niemal natychmiast obserwacje, wygłaszane opinie, publikowane z pewnym opóźnieniem pogłębione analizy dotyczące znaczenia umowy warszawskiej<sup>2</sup> dla Polski, jej roli w budowaniu państwa ukraińskiego czy też oceny stanowiska w tej kwestii polskich sił politycznych były dla ówczesnego czytelnika, ale także znawców relacji polsko-ukraińskich bogatą w treści lekturą. Pozwalały odbiorcom na wyrobienie opinii o tej części polskiej polityki wschodniej.

Nie bez znaczenia dla formułowanych ocen pozostawała też proveniencja polityczna gazet, których publikacje uczyniono przedmiotem analizy. Sięgnięto zatem po dzienniki o zabarwieniu konserwatywnym, narodowo-demokratycznym, socjalistycznym czy demokratyczno-liberalnym, związane z określonymi ugrupowaniami politycznymi nadającymi ton polskiej scenie politycznej w roku podpisania porozumienia Piłsudski-Petlura.

Wśród wziętych pod uwagę periodyków znalazł się konserwatywny krakowski „Czas”, związany z ruchem ludowym, „Kurier Lwowski” czy też endecki „Kurier Poznański”. Sięgnięto również po demokratyczno-liberalny, a jak pisze Andrzej Paczkowski, uznawany w 1919 r. przez pravicę za „belwederski organ prasowy” warszawski „Kurier Poranny” (Paczkowski 1980, 66). Niezmiernie cenną lekturę stanowiły także inne gazety ukazujące się w stolicy, tj. socjalistyczny „Robotnik” i narodowo-demokratyczna „Gazeta Warszawska” (ibidem, 72-73)<sup>3</sup>.

Warto zauważyć, iż kwestia ukraińska niemal od początku funkcjonowania II Rzeczypospolitej była podnoszona w wymienionych tytułach dość systematycznie. Czytelnik otrzymywał treści związane z wydarzeniami zachodzącymi na ziemiach ukraińskich po rozpadzie państwa Romanowów, a zatem informacje o działalności ukraińskiego ruchu narodowego i jej efektach, o zmieniających się formach ukraińskiej państwowości, przebiegu wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919, o tragicznym położeniu ludności polskiej w byłych ukraińskich guberniach carskiego imperium czy też o kontaktach dyplomatycznych między Ukraińcami i Polakami. Jako przykład niech posłuży cykl publikacji pod wspólnym tytułem

<sup>2</sup> Umowa warszawska – termin ten jest stosowany w literaturze ukraińskiej na określenie układu Piłsudski-Petlura.

<sup>3</sup> Na temat tytułów, których publikacje stały się przedmiotem niniejszej pracy, zob. szerzej: Łojek 1976; Fikus 1978; Jakubowska 1978; Paczkowski 1980; 1983.

*Ukraina*, zamieszczony w sierpniu 1919 r. w endeckiej „Gazecie Warszawskiej” (IDEM 1919a; 1919b; 1919c).

Z nie mniejszą zapewne uwagą spotykały się publikowane w latach 1919-1920 w tej gazecie artykuły poświęcone kwestii ukraińskiej w kontekście relacji z Rosją sowiecką. Zagadnieniem tym zajął się przed zawarciem traktatu między Polską a URL Zygmunt Berezowski (prawnik, dziennikarz, polityk endecki, działacz Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi w Kijowie). Autor rozpoczął od konstatacji, iż zwolennicy koncepcji tzw. samostijnego jej rozwiązania, a więc polskie partie lewicowe, byli aktywiściami<sup>4</sup> oraz w pewnym sensie rząd polski i Ministerstwo Spraw Zagranicznych „uważali państwo ukraińskie za klin rozbijający i osłabiający Rosję” (Berezowski 1920a, 1). Reprezentanci tych środowisk wyrażali jednocześnie przekonanie, iż pozostałoby ono w ścisłym sojuszu z Rzeczpospolitą, a tym samym doszłoby do utraty przez Rosję dostępu do Morza Czarnego, który z kolei uzyskałaby Polska dzięki unii z Ukrainą; tym samym też zyskałaby ona „puklerz obronny przeciwko zaborczemu imperializmowi” (rosyjskiemu w wydaniu bolszewickim) oraz dostęp do wielkiego rynku zbytu dla polskiego przemysłu. Berezowski jednak odniósł się do tej koncepcji dość sceptycznie. Uznał, że jawi się jako zbyt romantyczna i nierealna, twierdząc ponadto, że „od początku do końca jest oderwaną spekulacją, operowaniem fikcjami, znajduje się w rażącej sprzeczności i pozbawiona jest realnych podstaw dziś już istniejących w faktach i ich rozwojowej tendencji”. Nowa faza rozwoju narodowego ruchu ukraińskiego skłoniła publicystę do sformułowania uwagi, iż Ukraińcy nie mieli ani interesu, ani ochoty na wiązanie się z Polską; dążyli natomiast do wejścia z Rosją w związek federacyjny, w którego ramach doszłoby do zjednoczenia „w miarę możliwości wszystkich ziem ruskich aż po San”. Wskazywał, że w istocie Ukraina stała się zagrożeniem dla rozwoju terytorialnego Polski, albowiem obdarowana „przez nas ziemiami, krwią żołnierza polskiego wyzwolonymi, [...] ułatwi utratę tych niezbędnych dla naszej mocarstwowej mocy terenów na rzecz odrodzonej Rosji, kurcząc naszą granicę wschodnią i zamykając drogę państwowej i cywilizacyjnej ekspansji”.

Berezowski za błędny uznał pogląd, iż kwestię ukraińską należy postrzegać jako dążenie „do form państwowych jednego, ukształtowanego, zespolonego wewnątrznie nowoczesnego narodu”. Dodawał przy tym, że naród ukraiński nie istniał w ówczesnym tego słowa znaczeniu, gdyż nie spełniał kryterium, w myśl którego narody stanowiły rezultat wspólnych dziejów politycznych „i wspólnej własnej cywilizacji”. Mieszkańcy tzw. wielkiej Ukrainy w przeszłości zbyt krótko funkcjonowali w „zespoleniu państwowym, by wytworzyć naród i cywilizację współczesną”. Próba zaś stworzenia państwa ukraińskiego podjęta w końcu I wojny

<sup>4</sup> Terminem tym określano polskie partie i środowiska polityczne, które w latach I wojny światowej opowiadały się za współpracą z państwami centralnymi, szczególnie po ogłoszeniu przez nie Aktu 5 listopada.

światowej przez galicyjskich Ukraińców (pod wpływem Niemiec i Austro-Węgier) również musiała się wiązać się z koniecznością rozstrzygnięcia kwestii przynależności terytoriów potencjalnie suwerennej Ukrainy (dodajmy od Kubania po San) do różnych systemów gospodarczych, politycznych i cywilizacyjnych. Według Berezowskiego powstanie państwa ukraińskiego na tak rozległym obszarze leżało przede wszystkim w interesie Niemiec i było tylko jednym z etapów w ich dążeniu do zapanowania nad światem. Tak stworzone państwo miało pomóc odciąć Rosję od Morza Czarnego. Podejmowany wysiłek zmuszał zatem Ukraińców galicyjskich do realizowania zadań zmierzających do utworzenia państwa i narodu ukraińskiego. Dlatego też Berezowski pisał, że opinia publiczna stała się świadkiem „nie, jak chcą niektórzy, uprawnionego dążenia wspólnego i wyrobionego wewnątrz narodu do niepodległego bytu państwowego, ale raczej zjawiska odwrotnego, dążenia partii jednego ze szczepów ruskich<sup>5</sup> do stworzenia na etnograficznym podłożu plemion ruskich samodzielnego państwa w celu wytworzenia w nim po latach nowego narodu ukraińskiego”. W tym dążeniu i w poparciu państw centralnych należało też upatrywać przyczynę, zakończonej niepowodzeniem, trwającej już trzy lata wojny z Polską i Rosją o zjednoczenie ziem ukraińskich. Autor publikacji wskazywał, że nie zaistniały odpowiednie warunki, by mogło powstać państwo ukraińskie; tym bardziej że nie pomogły w tym ani Niemcy, ani przychylnie stanowisko ententy.

Berezowski dopatrywał się przyczyn niepowodzenia tej inicjatywy również w słabości Ukraińców, którzy nie stworzyli silnej armii. Zauważając, iż nie przekroczyła ona 50 tys. żołnierzy, jednocześnie podkreślał, że działające na Ukrainie tzw. bandy rozbójnicze przewyższały liczebnością regularne siły zbrojne połączonych państw ukraińskich<sup>6</sup>. Dodawał ponadto, iż wojska ukraińskie nie potrafiły oprzeć się żadnej zewnętrznej sile zbrojnej (np. armii gen. Antona Denikina czy bolszewickiej Rosji), natomiast z powodzeniem dokonywały regularnych rzezi „resztek polskiego ziemiaństwa i Żydów”. Do fiaska idei państwowej przyczyniła się również szerząca się na Ukrainie anarchia.

Kontynuując rozważania, Berezowski konstatował, że część polityków ukraińskich wywodzących się z Galicji, mających świadomość impasu, w jakim znalazła się idea stworzenia suwerennej Ukrainy, podjęła, aczkolwiek niespiesznie, prace nad opracowaniem nowych podstaw „programu państwowotwórczego”, uwzględniającego okoliczności ewentualnej jego realizacji. Odstępowano w nim od niepodległości

<sup>5</sup> Autor tekstu użył terminu – *szcypy ruskie*. Wydaje się, że wyjaśnił, co rozumie przez to sformułowanie w analizowanym artykule. Pisał – „Dziś po długich usiłowaniach i wiekowym oddziaływaniu cywilizacji polskiej i rosyjskiej, kiedy ziemie ruskie z pokrewną ludnością, nie zdobywszy się na zespolony odrębny naród w znaczeniu współczesnym, rozpadły się na różne części składowe, na odrębne polityczne i cywilizacyjne organizmy jak: Galicja Wschodnia, Bukowina, Ruś zakarpacka, Ukraina naddnieprzańska, z podziałem na prawo i lewobrzeżną, Ukraina stepowa Nowowoją zwana oraz Kubań, będące w sferze różnych i odmiennych wpływów gospodarczych, politycznych i cywilizacyjnych” (Berezowski 1920a,1).

<sup>6</sup> Autor publikacji miał na uwadze siły zbrojne URL i Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej.

tw. wielkiej Ukrainy i rezygnowano z tworzenia ukraińskiego Piemontu nad Dniestrem lub nad Dnieprem (Berezowski 1920b, 3). Zapowiadano podjęcie działań, które prowadziłyby wyłącznie do zjednoczenia ziem ukraińskich, co postrzegano jako pierwszy, niezbędny etap procesu formowania narodu i państwa ukraińskiego. Według zwolenników tej koncepcji do realizacji takiego planu mogło dojść tylko w ścisłym związku z Rosją, ponieważ do niej należało 2/3 obszarów przyszłej tzw. wielkiej, a zarazem silnej Ukrainy, jej najbogatszych i najlepiej uprzemysłowionych terytoriów, ze złożami węgla kamiennego i rudy żelaza oraz z dostępem do morza. Państwo ukraińskie zaś bez przemysłu, wybrzeża morskiego, naturalnych granic oraz niezależności skazane byłoby na wegetację, a tym samym zdaniem zwolenników omawianej koncepcji zostałyby pozbawione możliwości „mocarstwowego rozrostu”. W tych okolicznościach politycy ukraińscy świadomi, iż nie zdołają odebrać wspomnianych wyżej terytoriów, a tym samym stworzyć samodzielnego państwa, postanowili znaleźć „*modus vivendi* z Rosją, by za cenę chwilowych ustępstw ze swych aspiracji mocarstwowych na terytoriach tych zostać i umocnić się”.

Berezowski, omawiając aspiracje narodowego ruchu ukraińskiego, uznał je za groźne zarówno dla Polski, jak i Rosji. Twierdził bowiem, że dążenia Ukraińców do zjednoczenia godziły w te terytoria, które były niezbędne dla „wzrostu i mocy” Rzeczypospolitej. Jednocześnie, jak zauważał publicysta, Rosja uzyskiwała broń przeciwko Polsce w sytuacji, kiedy ta „osłabiona rewolucją i wojną domową nie potrafiła uporać się z ruchem panukraińskim i pozwoliła mu z biegiem lat dojrzeć do fazy państwowej [...]”. Powołany zaś do państwowego bytu naród ukraiński niewątpliwie dążyłby do suwerenności i w rezultacie doprowadziłby do oderwania się od Rosji. W konsekwencji Rosja nieodwracalnie przestałaby być mocarstwem europejskim. Berezowski twierdził ponadto, iż zagrożenie ze strony ruchu ukraińskiego wskazywało też kierunek polskich działań dyplomatycznych. W jego przekonaniu Polska powinna dążyć do porozumienia z Rosją „na zasadzie wspólnego zwalczania ruchu panukraińskiego i podziału terenów upatrzonych na terytoria przyszłego wielkiego państwa ukraińskiego, stosownie do cywilizacyjnych i gospodarczych tendencji zamieszkujących je rozlicznych grup ruskich”. Publicysta zakładał, że Rosja (niezależnie od panującego w niej reżimu) przypuszczalnie zgodziłaby się na proponowane przezeń rozwiązanie sprawy ukraińskiej, wszakże pod warunkiem, że Polska zaniecha prób „tworzenia na 10 czy na 12 powiatach petlurowskiej Ukrainy. Nie zadowolni ona bowiem nikogo, a tylko usunie podstawy do porozumienia się polsko-rosyjskiego i zgodnego rozgraniczenia się na terenach ruskich oraz ułatwi Rosji nowe nabytki terytorialne w Rzeczypospolitej, umożliwiając żądanie w imieniu zjednoczonej i sfederowanej z Rosją Ukrainy i tych ziem ruskich, niezbędnych dla naszego państwowego wzrostu, na których sami dobrowolnie ruch panukraiński tworzymy”.

Rozpoznanie Berezowskiego znalazło kontynuację w rozważaniach opublikowanych 10 kwietnia 1920 r. w artykule pt. *My, Rosja a sprawa Ukrainy*.

Kazimierz Smogorzewski (dziennikarz i publicysta) odniósł się w nim do konkluzji poprzednika. Zgodził się, iż nie ma narodu ukraińskiego w ówczesnym pojmowaniu tego terminu, jednocześnie wskazując, że istniał narodowy ruch ukraiński, który będzie się rozwijał i nie da się tego procesu zatrzymać, czego dowodzą przykłady z historii (Smogorzewski 1920, 1).

Smogorzewski zgadzał się z Berezowskim, że ruch ukraiński zagrażał Polsce. Dostrzegając niebezpieczeństwo, twierdził jednak, że nie zaradziłoby mu porozumienie z Rosją, które spełniłoby swoją rolę, ale „tylko wówczas gdybyśmy się zgodzili na linię Bug-San jako naszą granicę wschodnią”. Dodawał, że żaden Polak tego rozwiązania nie potraktowałby poważnie, tym bardziej iż „polityka «zbierania ziem rosyjskich» zagraża całości Polski równie dobrze jak i panukrainizm”. Opinię tę wsparł twierdzeniem, że żaden z polityków rosyjskich – niezależnie od opcji politycznych (Sergiusz Sazonow<sup>7</sup>, Aleksander Kiereński<sup>8</sup>, Borys Sawinkow<sup>9</sup>) – nie uznał prawa Polski do Galicji Wschodniej, a więc terytorium, które do Rosji nigdy nie należało.

Na uwagę zasługuje ta część rozważań, w których Smogorzewski przyznawał Ukraińcom prawo do niepodległego bytu, a także do budowania samodzielnego państwa. Polska – według publicysty – nie powinna tego procesu utrudniać. Stawiał jednak warunek, a mianowicie: Ukraińcy powinni ostatecznie zrezygnować z ziem polskich, „które nigdy «ukraińskimi» nie były i nie będą”. Jego spełnienie spowodowałoby, że Polska mogłaby okazać życzliwość ukraińskim zabiegom o własne państwo, a nawet udzielić poparcia. Tym bardziej że Rosja dobrowolnie nie zgodziła się na niepodległość państw bałtyckich, zakaukaskich i Ukrainy. Publicysta zaznaczał, że polskie poparcie powinno wynikać z faktu, iż kiedy „z bagna bolszewickiego wyłoni się jakieś nowe imperium rosyjskie”, to jego nowy władca zacznie ponownie zbierać utracone „ziemie rosyjskie”.

Kwestia ukraińska rozpatrywana w kontekście zawarcia pokoju z Rosją sowiecką była też przedmiotem publikacji zamieszczonej na początku kwietnia 1920 r. w „Kurierze Lwowskim”. Słabość narodowego ruchu ukraińskiego oraz jego nieufność wobec Polski uznano w nim za przyczyny, które spowodowały, że polski program „w kwestii wschodniej” w zasadzie nie mógł uzyskać pomocy ludności ukraińskiej, nawet w okolicznościach „realizowania jej własnej niepodległości” (Alfa 1920, 2). Autor tekstu twierdził, że podjęcie organizacji państwa ukraińskiego wymagało nakładu ogromnych „sił i energii”, którymi Polska nie dysponowała. Dlatego publicysta sugerował rezygnację z idei tworzenia państwa ukraińskiego przy równoczesnym ułożeniu stosunków z Ukraińcami tak, „aby sprawy nie przesądzić na przyszłość”; natomiast w ewentualnych rokowaniach z Rosją sowiecką

<sup>7</sup> Sergiusz Sazonow – minister spraw zagranicznych Rosji carskiej.

<sup>8</sup> Aleksander Kiereński – premier rosyjskiego Rządu Tymczasowego.

<sup>9</sup> Borys Sawinkow – pisarz, polityk, w latach 1920-1921 przewodniczący Rosyjskiego Komitetu Politycznego w Warszawie.



uznać za nieaktualny program rozwiązania sprawy ukraińskiej proponowany przez tzw. komitet paryski<sup>10</sup> i konsekwentnie popierany przez narodowych demokratów. Sprowadzał się on bowiem do aneksji „szerokiego pasa nadgranicznego” i *desintéresment* co do pozostałego terytorium ukraińskiego. W przekonaniu autora program ten „nie załatwiłby stosunków z Ukrainą”, a także z Rosją; ta bowiem szukałaby możliwości ugruntowania swojego panowania nad jej terytorium, a tym samym odzyskania utraconych kresów zachodnich, które z ukraińskiego punktu widzenia zostałyby anektowane przez Polskę.

Zdaniem publicysty odrzucenie omawianego programu nie zamykało innych scenariuszy rozwiązania kwestii ukraińskiej. Jeden z nich zakładał stworzenie z prawobrzeżnej części Ukrainy, opartego na Polsce, ukraińskiego Piemontu. W tej koncepcji domagano się od Rosji sowieckiej rezygnacji z ingerencji na terytorium, które znajdowało się w granicach Rzeczypospolitej z 1772 r. Autor publikacji wprawdzie uznał ów plan za korzystny dla Polski, ale dostrzegał związane z nim ryzyko, ponieważ groził on zatargiem z Rosją sowiecką, a tym samym niedojściem do skutku zawarcia tak niezbędnego dla obu stron pokoju. Jednocześnie zauważał, że wśród Ukraińców zamysł „utworzenia niepodległej Ukrainy z pozostawieniem jej kresów zachodnich przy Polsce, a Zadnieprza przy Rosji, spotka się z podobnym przyjęciem<sup>11</sup>, co naturalnie pracy państwowotwórczej i udziału polskiego w niej bynajmniej nie ułatwi”. Utworzenie ukraińskiego Piemontu z polskiego punktu widzenia mogło ponadto prowadzić do licytacji między Polską a Rosją w sprawie ukraińskiej. Publicysta zwracał bowiem uwagę, że sowiecka Ukraina w stosunku do jej odpowiednika, tj. państwa ukraińskiego usytuowanego po prawej stronie Dniepru, „rozporządzała prócz argumentów politycznych [...] argumentami natury społecznej”. Za takie uznawał władanie ziemią, które „ze względu na polski stan posiadania i bądź co bądź bardzo silne wpływy prawicowe w Polsce i tak nader drażliwa, może się stać w rękach bolszewików atutem niebezpiecznym”.

Autor publikacji wskazywał, że pomimo korzyści, jakie Polska uzyskiwałaby w wyniku zrealizowania wspomnianego planu, błędem byłoby rozbijanie rokowań pokojowych z Rosją sowiecką o „tak postawioną sprawę ukraińską”. Jej podnoszenie powinno mieć charakter agitacyjny, przynajmniej do momentu, w którym strona ukraińska nie zmienia stanowiska wobec Polski.

Współpracujący z „Kurierem Lwowskim” publicysta rozpatrywał jeszcze inną opcję, tj. pozostawienia Ukrainy w granicach Rosji, jednakże z międzynarodową gwarancją jej pełnej autonomii, która dodatkowo zapewniałaby „zabezpieczenie polskich mniejszości narodowych i pewne przywileje gospodarcze państwu polskiemu”. Polska powinna ponadto patronować interesom ukraińskim, dążąc

<sup>10</sup> Autor miał na myśli działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski, na którego czele stał Roman Dmowski.

<sup>11</sup> Chodzi o protest, wynikający z przekonania strony ukraińskiej o rozbiórce jej ziem między Polskę i Rosję.

do zapewnienia Ukrainie jak największej samodzielności oraz zagwarantować jej autonomię, „której naruszenie powinno być określone traktatem, jako dostateczny i usprawiedliwiony powód do polskiej interwencji, ewentualnie jako *casus belli*”. Według autora proponowana koncepcja, choć nie pozwoliłaby Rosji na wyzyskanie przewagi wobec Ukrainy, miała zapewnić państwu polskiemu jej sympatię i doprowadzić do skłaniania się ku Polsce, która byłaby przeciw wagą dla rosyjskich wpływów. Naturalny zaś proces rozwijania świadomości narodowej ludności ukraińskiej mógł doprowadzić do wzrostu jej aspiracji niepodległościowych, a w przyszłości, przy pewnej tylko pomocy zewnętrznej, do powstania niepodległej Ukrainy. Osiągnięcie tego celu nie było możliwe w 1920 r., ponieważ ukraińską niepodległość „trzeba by stwarzać bez udziału, a czasem nawet wbrew masom chłopskiej ludności”.

O konieczności zajęcia się złożonym problemem ukraińskim w Galicji Wschodniej, w kontekście rokowań pokojowych z Rosją sowiecką, pisał w początkach kwietnia 1920 r. zbliżony do kół belwederskich „Kurier Poranny”. Autor publikacji *Kocioł ukraiński* zwracał uwagę, że złudne okazało się przekonanie, iż zapewnienie autonomii tej prowincji w ramach Rzeczypospolitej będzie dobrym rozwiązaniem. Dowodzi tego jego konstatacja, w której odnosił się do toczących się w Warszawie rozmów polsko-ukraińskich. Stwierdzał, że o ile uczestniczący w nich politycy ukraińscy o kijowskiej proveniencji z Andrijem Liwyckim (polityk, minister spraw zagranicznych URL) na czele, kierujący się realistyczną oceną ówczesnej sytuacji politycznej, „chcą stworzyć pozytywny program politycznego porozumienia polsko-ukraińskiego, [to] szowiniści wschodnio-galicjyjscy rozdierają szaty z rozpaczą na wieść, że ukraińska misja staje w dalszym ciągu na stanowisku deklaracji z 2 grudnia 1919 i byłaby skłonna za cenę zrzeczenia się praw do Galicji po Zbrucz, Chełmszczyzny i Podlasia mniej więcej po Horyń, skorzystać z poparcia Polski w dziele utworzenia niezawisłej Ukrainy po prawym brzegu Dniepru, od Dniepru po Zbrucz i Horyń” (Dr. B. 1920, 2).

Publicysta zwracał uwagę, zastrzegając się, że wspomniany wyżej projekt porozumienia należy postrzegać jedynie jako zarys „koncepcji politycznego współdziałania Ukrainy”, spotkał się jednakże z protestami galicyjskich Ukraińców, nawet tych którzy „najbliżej stali planów rządu Petlury”. Na poparcie tej opinii przywołał stanowisko Mykoły Hankewycza (polityk, założyciel Ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej) wyartykułowane w piśmie „Wpered”, w którym Ukraińiec protestował przeciwko porozumieniu z Polską, twierdząc, że doprowadziłoby ono do rozbioru ziem ukraińskich. Dokonanego, dodajmy, nie tylko przez Rzeczpospolitą, której przypadłyby ziemie północno-zachodnie Ukrainy, lecz także przez Czechosłowację (Zakarpacie), Rumunię (część Bukowiny i Besarabii) oraz Rosję (Ukraina Zadnieprzańska). Autor publikacji zamieszczonej w „Wperedzie” uznał warunki polskie, przedstawione podczas rozmów ze stroną ukraińską w Warszawie, za aneksjonistyczne oraz imperialistyczne. Posunął się też do stwierdzenia,



że naród ukraiński potraktuje Petlurę jak hetmana Pawła Skoropadskiego, kiedy z pomocą wojsk polskich wkroczy na Ukrainę prawobrzeżną.

Otoczone tajemnicą, jak pisała „Gazeta Warszawska” na początku kwietnia 1920 r., rozmowy polsko-ukraińskie stały się też przedmiotem jej publikacji, w której odwołuje się, co wydaje się zaskakujące, do informacji zamieszczonych w ukraińskim „Wperedzie”. Czytelnik zatem dowiadywał się, że pertraktacje polsko-ukraińskie rozpoczęły się 10 marca 1920 r. i zakończyły podpisaniem porozumienia. Według ukraińskiej gazety w ciągu kolejnych dni rządu Polski i Rumunii miały uznać samodzielność oraz niezależność Ukrainy i jej władze. Dziennikarz informował, że strona polska żądała granicy na Zbruczu i Horyniu, dopuszczając jej ustalenie wzdłuż rzeki Styr (Rokowania 1920, 5). Dopełnienie układu miały stanowić konwencje gospodarcza i wojskowa; postanowiono także powołać w skład rządu ukraińskiego ministra do spraw polskich oraz jednego narodowości polskiej. Rosji sowieckiej Polska miałaby oznajmić, że nie uznaje władz sowieckiej Ukrainy, które traktuje jako okupacyjne i uzurpatorskie. „Wpered” informował również, że przed rokowaniami z Rosją sowiecką strona polska przedstawi postulat przywrócenia granicy z 1772 r., ale w stosownej umowie Rzeczpospolita zobowiązałaby się przekazać Ukrainie terytorium między Dnieprem, Dniestrem, Zbruczem i Styrem (lub inną rzeką). Czytelnik dowiadywał się ponadto, iż Polacy domagali się zapewnienia wolnego tranzytu z Polski do Odessy, a konwencja wojskowa przewidywała udzielenie przez Polskę wszelkiej pomocy Ukraińcom w opanowaniu prawobrzeżnej Ukrainy oraz niewysłanie wojsk na lewy brzeg Dniepru. Jednocześnie stwierdzono, że strona polska na żądanie władz ukraińskich wycofa siły zbrojne z obszarów, które mogą być obsadzone oddziałami ukraińskimi.

Działania dyplomatyczne polskiego rządu w kwestii ukraińskiej stały się przyczyną krytycznej oceny dokonanej przez autora publikacji pt. *Chaos*, zamieszczonej 13 kwietnia 1920 r. w „Gazecie Warszawskiej”. Źródeł błędnych decyzji upatrywano w tym, że nie podejmował ich rząd, a „czynniki konstytucyjne nieodpowiedzialne”. Dlatego też były one nieskoordynowane, niekonsekwentne i chaotyczne (Chaos 1920). Autor publikacji wskazywał, że władze uspakajały, aby nie traktować zbyt poważnie „imprezy Petlurowsko-ukraińskiej”, ponieważ Polska nie uczestniczyła w tworzeniu państwa ukraińskiego i nie udzieliła temu zamysłowi jakichkolwiek gwarancji, a jedynie ograniczyła się do tolerowania „na pięciu powiatach anemicznego jakiegoś pseudorządu, którego przyszłość niewiadoma”. Zmiana polskiego stanowiska miała nastąpić po kilkunastu dniach. Z tego też powodu gazeta, nie przebiegając w sformułowaniach, pisała, że strona polska zamierzała na podstawie formalnego traktatu „ze zbankrutowanym we własnym społeczeństwie, a perfidnym wobec Polski Petlurą powołać sztucznie do życia wielką Ukrainę niepodległą od Zbrucza do Dniepru, Ukrainę, która ma się frontem zwrócić przeciwko Rosji, dziś bolszewickiej, jutro niebolszewickiej”. Zaangażowanie Polski w sprawę ukraińską publicysta uznał za potencjalną przyczynę przedłużenia wojny z Rosją sowiecką.

Wskazywał ją ponadto jako przesłankę do ewentualnego prowadzenia w przyszłym konflikcie światowym przez Polskę wojny na dwa fronty, tj. z Rosją i Niemcami. W celu uniknięcia niekorzystnego scenariusza Rzeczpospolita powinna zatem szukać porozumienia z państwem niemieckim. Popieranie Petlury i czynienie z Polski twórczyni niepodległej Ukrainy mogło w przyszłości doprowadzić do jej agresji na polskie kresy południowo-wschodnie.

Wieść o zerwaniu rokowań przez delegację ukraińską warszawski korespondent endeckiego „Kuriera Poznańskiego” w depeszy z 14 kwietnia 1920 r. uznał za kompromitację strony polskiej. Ukraińcy motywowali, jak pisał, swoją decyzję sprzeciwem (co już podnoszono) wobec włączenia w granice państwa polskiego Wołynia, Podola, Galicji Wschodniej i Chełmszczyzny (Zdrada ukraińska 1920, 1). Dziennikarz zauważał jednocześnie, iż strona polska dopatrywała się przyczyny zerwania rozmów w otrzymaniu przez Ukraińców fałszywej informacji o niepomysłnym dla Polaków przebiegu walk na Polesiu. Wiadomość ta posłużyła pismu do przypomnienia, iż fiasko rozmów z Petlurą przewidywali politycy Związku Ludowo-Narodowego (ZLN). Wskazywano, że liderzy Związku bezskutecznie próbowali unaocznić polskiemu rządowi, że „Ukraińcy jak zawsze Polskę zdradzali, tak i tym razem w decydującej chwili przerzucą się na stronę bolszewików militarnie i politycznie”. Pismo wskazywało, że obóz belwederski konsekwentnie dążył do utworzenia niepodległej Ukrainy i „wygrania jej przeciwko Rosji”. Dodawano, że od dłuższego czasu przygotowywano grunt pod wspomniane rozwiązanie, czego dowodziło organizowanie na bazie polskich środków wojsk ukraińskich, użyczenie Petlurze siedziby w Warszawie w Alei Róż, a przede wszystkim prowadzenie pertraktacji z Ukraińcami. Redakcja gazety zauważyła też, iż do zerwania rozmów doszło w przeddzień rozpoczęcia rokowań pokojowych z Rosją sowiecką. Powyższe konstatacje skłoniły pismo do zadania rządowi polskiemu pytania – czy zamiast angażować się w „awanturę Petlurowską” nie należało poprzez odpowiednie posunięcia dyplomatyczne zacieśnić relacji z Łotwą, Finlandią i Rumunią. Gazeta zarzucała bowiem polskiej dyplomacji, iż z powodu jej nieudolności państwa te zawierały traktaty pokojowe z Rosją sowiecką, tym samym doprowadzając do osamotnienia Polski w relacjach z Sowietami.

Kolejną odsłonę dyskusji o relacjach polsko-ukraińskich na łamach prasy polskiej sprowokowały informacje o zawarciu umowy warszawskiej. Krakowski „Czas” podał ją trzy dni po sygnowaniu dokumentu, powołując się na publikację „Gazety Warszawskiej” z 23 kwietnia 1920 r. Czytelnik z lapidarnej notatki dowiadywał się, że została podpisana umowa między rządami polskim a ukraińskim „co do okupacji Ukrainy przez Polaków do Dniepru”, zaś granica państwowa między układającymi się stronami miała przebiegać między Zbruczem i Styrem (O politykę na Wschodzie 1920).

O pewnym zamieszaniu związanym z podpisaniem układu świadczy, zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej”, wypowiedź posła ZLN Aleksandra Skarbka

podczas obrad sejmowej komisji spraw zagranicznych. Występując z wnioskiem o przedłożenie przez rząd polski zapisów układu, zwracał uwagę, że jego treść znana jest z publikacji prasowych, zwłaszcza ukraińskiej proweniencji. Dowodził, że podawały one niepokojące informacje, a mianowicie, iż Polska zobowiązała się do niezawierania jakiegokolwiek porozumienia bez zgody strony ukraińskiej; że z traktatem związana jest umowa wojskowa określająca m.in. kompetencje polskiego naczelnego dowództwa (*Nasza polityka* 1920, 1). Stwierdzał ponadto, iż umowy polityczna i handlowa leżały w kompetencjach sejmowej komisji spraw zagranicznych i z tego powodu powinna być zaznajomiona z ich treścią na jej tajnym posiedzeniu. W odpowiedzi Skarbek usłyszał od uczestniczącego w obradach wiceministra spraw zagranicznych Jana Dąbskiego, że umowa była tajna, a układające się strony zobowiązały się w stosownej klauzuli do nieujawniania jej zapisów bez wzajemnej zgody sygnatariuszy układu. Zgodziły się jedynie na oficjalne ogłoszenie uznania państwa ukraińskiego przez Polskę.

W tym samym dniu „Kurier Poranny” zamieścił wywiad z byłym przedstawicielem rządu ukraińskiego w Warszawie Kłymem Pawlukiem, którego wypowiedź wskazuje, że panowała pewna dezorientacja, czy istotnie porozumienie zostało podpisane. Na pytanie korespondenta gazety odpowiedział bowiem, że nie miał dokładnych informacji, ponieważ nie reprezentował już wtedy władz ukraińskich w trakcie pertraktacji z Polską (*W sprawie* 1920, 3). Dodał jednak, że potencjalne zawarcie traktatu uznawał za „rzecz możliwą i wysoce pożądaną”. Podkreślał bowiem, iż przyniosłby obu stronom korzyści tak w dziedzinie militarnej, jak i ekonomicznej. Twierdził, że obecne władze ukraińskie i Petlura cieszyli się szerokim poparciem mas ukraińskich, zaś zawarte porozumienie przyczyni się do skonsolidowania wszystkich ukraińskich partii politycznych, a „co za tym idzie, do wyparcia i zgniecenia ostatecznego inwazji bolszewickiej”. Zapewnił o negatywnym stosunku Ukraińców do bolszewików oraz wykluczał jakiegokolwiek porozumienie z sowiecką Ukrainą. Uznał ponadto czas podpisania traktatu, a tym samym akceptacji Ukrainy przez Polskę, za właściwy, ponieważ doszło do tego w momencie przewidywanej ofensywy bolszewickiej. Gazeta podała również, że strona polska przedstawiła Ukraińcom kilka tygodni wcześniej „warunki pokoju” oraz że po uzyskaniu aprobaty Petlury ukraiński minister spraw zagranicznych udał się do Kamieńca Podolskiego, gdzie dokonano zatwierdzenia układu przez Ukraińską Radę Narodową.

Warto zwrócić uwagę, iż oficjalny komunikat polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o uznaniu niepodległej Ukrainy i jej władz został opublikowany na łamach gazet z końcem kwietnia 1920 r. Wraz z nim zamieszczono odezwy – Symona Petlury do Ukraińców, a także Józefa Piłsudskiego do mieszkańców Ukrainy (*Polska i Ukraina* 1920, 2; *Uznanie* 1920a, 1; *Uznanie* 1920b, 3-4).

Kilka dni po zawarciu traktatu „Kurier Poznański” opublikował interesujący stenogram z posiedzenia sejmowej komisji spraw zagranicznych, dotyczący

polskiej polityki wschodniej. Integralną częścią dyskusji była kwestia układu polsko-ukraińskiego z 21 kwietnia 1920 r. Już we wprowadzeniu do publikacji redakcja pisała o wybuchu konfliktu między klubem ZLN a rządem Leopolda Skulskiego, którego źródło stanowiły rozbieżne zapatrywania na sprawę ukraińską. Pismo zwracało uwagę, że rząd polski poparł ideę powstania niepodległej Ukrainy, a ZLN uznał tę decyzję „za hazard, nader niebezpieczny dla interesów Polski” (Polityka wschodnia 1920, 96). Przedstawiciele Związku zarzucali premierowi Skulskiemu, że nie dotrzymał zobowiązania, które złożył wobec reprezentantów klubu sejmowego endeków. Rzecz sprowadzała się do tego, iż ZLN zgodził się, że Polska nie sprzeciwi się „zorganizowaniu się Ukraińców pod Petlurą w kilku powiatach na wschód od Zbrucza pozostających w polskiej okupacji wojskowej”. W zamian premier miał zapewnić narodowych demokratów, że polskie naczelne dowództwo nie będzie żądało przywrócenia granicy z 1772 r., by nie doprowadzić do wmieszania się mocarstw zachodnich w spór polsko-rosyjski oraz odstąpi od planowanej federacji z Białorusią. Skulski rzekomo zobowiązał się, iż przed przeprowadzeniem pertraktacji z bolszewikami polski rząd nie doprowadzi do podpisania porozumienia z Petlurą oraz nie „stworzy państwa ukraińskiego”. W przywoływanym stenogramie znajduje się wypowiedź Mariana Seydy, posła ZLN, potwierdzająca zapewnienia Skulskiego. Reprezentant endecji stwierdził, że złożonej przez premiera obietnicy przeczyło podpisanie traktatu z Petlurą, w myśl którego strona polska „tworzy niepodległą wielką Ukrainę, oddając jej wszystkie ziemie od Zbrucza aż do granic z 1772 r.”. Warto także zauważyć, że Skulski, używając terminów tzw. mała i wielka Ukraina<sup>12</sup>, nader ogólnie dowodził, iż Polska może zdefiniować „tylko zachodnią granicę Ukrainy [...] a czy od niej na wschód będzie małą, czy dużą – to od nas nie zależy”. Dodawał przy tym, że państwo polskie nie zamierzało prowadzić wojny o przesunięcie wschodniej granicy Ukrainy poza obowiązującą między Polską a carską Rosją w 1772 r.

Dzień wcześniej „Gazeta Warszawska” opublikowała wywiad ze Stanisławem Grabskim (polityk, ekonomista) dotyczący układu z Petlurą. Szczególnie krytycznie ocenił on punkt związany ze stanowiskiem Polski w pertraktacjach z Rosją sowiecką, m.in. w odniesieniu do polskiej granicy wschodniej. Zawarto w nim postanowienie, że państwo polskie w trakcie przyszłych rokowań pokojowych umożliwi Ukraińcom „wysunięcie swych postulatów [...] przeciwko pretensjom sowiektów kijowskich do reprezentowania «narodu ukraińskiego»” (O naszą politykę wschodnią 1920, 1). Tymczasem Grabski wskazywał, że w trakcie ewentualnych

<sup>12</sup> Termin *wielka Ukraina* użyty przez Skulskiego dotyczył poszerzenia terytorium państwa ukraińskiego poza granice byłej Rzeczypospolitej szlacheckiej z 1772 r. Polski premier stwierdził bowiem w swojej wypowiedzi, że Rzeczypospolita nie będzie prowadziła wojny o ich przesunięcie poza granice sprzed I rozbioru. Wydaje się, że Skulski, odnosząc się do tzw. małej Ukrainy, miał na myśli terytorium położone między przyszłą granicą polsko-ukraińską a granicą byłej Rzeczypospolitej szlacheckiej z Rosją w 1772 r.

rozmów Petlura zamiast przeciwstawić się sowieckiej Ukrainie mógłby się z nią porozumieć przeciwko Polsce. Za lekkomyślne uznał oddanie Ukraińcom Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa, w sytuacji gdy nie było pewności, że „«przyszła Ukraina» nie wyprze się Petlury”, a tenże dotrzyma umowy zawartej z Polską i nie wejdzie w porozumienie z Rosją sowiecką. Polityk dowodził, że niekorzystne dla Polski było „formowanie siłą polską buforowej Ukrainy”. Wskazywał, iż zawieranie układów z Petlurą jest ryzykowne, albowiem nie posiadał on dostatecznego poparcia na Ukrainie i z tego powodu musiał „z niej uciekać pod polską protekcją”. Zarzucał ponadto atamanowi niedotrzymywanie porozumień, a w konsekwencji zdradę sojuszników.

Grabski w dalszej części wywiadu konstatawał, że nie można utworzyć Ukrainy bez Kijowa. Polska, aby ją utrzymać, musiałaby zdobyć nie tylko to miasto, lecz także Czernihów, Połtawę i Odessę, dzięki czemu Kijów nie znalazłby się „na samej granicy”. Zdaniem polityka, jeżeli państwo ukraińskie zostałyby utworzone z Wołynia, Podola i części Kijowszczyzny, to Ukraina Petlury przyłączy się do jej sowieckiego odpowiednika „w myśl naturalnego dążenia [do] narodowego zjednoczenia”. W efekcie albo dojdzie do powtórzenia błędu, który popełnili Niemcy, zajmując ukraińskie przestrzenie, albo też Polska utraci Wołyn i Podole – prowincje te ponownie (tym razem dzięki polskiemu wysiłkowi militarnemu) połączą się z Kijowem, „w którym niewątpliwie przeważają dziś rosyjsko-bolszewickie, a jutro przeważać będą rosyjsko-eserowskie czy rosyjsko-liberalne zawsze jednak rosyjskie wpływy”. Rozmówca gazety wskazywał, że wcześniej czy później na arenie międzynarodowej, która zabierze głos „w sprawie naszego stosunku do Rosji”, to ona i Polska będą zgłaszać pretensje do Wołynia i Podola. Po uznaniu zaś niepodległej Ukrainy przez inne państwa stanie się ona trzecim pretendencem nie tylko do tych terytoriów, lecz także zgłosi roszczenia do Galicji Wschodniej. Odrzucenie żądań Ukraińców do polskich ziem wschodnich, gdy Polska uzna istnienie państwa ukraińskiego, jak uważał Grabski, będzie trudne, „bo podpis Petlury na umowie, którą zrzekłby się on na rzecz Polski Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia, straci wszelką wartość z chwilą, gdy go się wyprze ewentualna konstytuanta ukraińska. Wyprze się go ona zaś niewątpliwie, jeśli zechce on dochować wierności Polsce”.

Grabski pokusił się też o zdefiniowanie stosunku Polski do Ukrainy. Otóż pomna tradycji wspierania dążeń wolnościowych innych narodów strona polska nie mogła zajmować wobec Ukrainy nieprzychylnego stanowiska. Jednakże narody nie powstawały w konsekwencji decyzji dyplomatycznych, ale były efektem pracy organicznej pokoleń. Ta konstatacja pozwoliła w dalszej części rozmowy stwierdzić, że lud ukraiński „nie dał jeszcze dowodów, iż chce i potrafi stworzyć niepodległe państwo”. Podjęte zaś w latach 1917-1918 dwie próby utworzenia państwa ukraińskiego – najpierw przez Francję i Anglię, a następnie przez Niemcy – zakończyły się „zwycięstwem na Ukrainie rosyjskiego bolszewizmu”. Dlatego też zalecał życzliwe czekanie „póki nie dojrzeje samowiedza narodowa

ludu ukraińskiego”. Formowanie zaś przez Polskę państwa ukraińskiego, gdy jej wykształcona część „mówi, czyta i pisze wyłącznie po rosyjsku”, a nie w języku ojczystym zakończy się tym, że Rosja wygra z państwem polskim rywalizację o Ukrainę. Zwracał jednocześnie uwagę na fakt, że ziemie, z których Polska miała tworzyć Ukrainę, jedynie w czwartej części wchodziły w granicę Rzeczypospolitej z 1772 r., a pozostałe znajdowały się w rękach rosyjskich. Dodawał ponadto, iż Ukraina może docenić korzyści z sojuszu z Polską, ale jedynie wtedy gdy „przejdzie przez dłuższy okres walki o swą cywilizacyjną tożsamość z tłumiącą jej indywidualizm narodowy kulturą, literaturą, cerkwią i państwowością rosyjską”.

Z dużą dozą przychylności wiadomość o uznaniu niepodległości Ukrainy przez władze polskie przyjął Tadeusz Hołówko (polityk, publicysta, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Organizacji Wojskowej), czemu dał wyraz w stosownej publikacji zamieszczonej na łamach „Robotnika”. Nie omieszkał zauważyć, iż podjęcie decyzji w tej materii przez stronę polską powinno nastąpić rok wcześniej, a więc zanim doszło do krwawych bratobójczych walk między Polakami i Ukraińcami (Hołówko 1920, 1). Autor publikacji doceniał fakt, że mimo tragicznych relacji podjęto próbę porozumienia, która zaowocowała umową polsko-ukraińską.

Hołówko zwrócił też uwagę na fakt, że wprawdzie układ został podpisany przez władze polskie i ukraińskie, ale jego wartość zależała od tego, jak „szerokie masy obu narodów” go przyjmą. Należało pamiętać o latach walki i nienawiści między Polakami i Ukraińcami. Przypominając o niszczeniu polskiego żywiołu na Ukrainie i polskich obozach dla jeńców ukraińskich w Przemyślu i Brześciu, wzywał do zapomnienia o tych trudnych momentach wspólnych dziejów. Równocześnie jednak zadawał pytanie, czy zaniechają odwoływania się do nich polscy i ukraińscy politycy, którzy wykorzystywali przeszłość do realizowania celów politycznych. Dodawał, że utworzenie niepodległej Ukrainy służyć będzie Polsce, gdyż jej wzmocnienie wpisze się w odgrodzenie „łańcuchem wolnych narodów” Rzeczypospolitej od Rosji.

Należy zauważyć, że Hołówko namawiał Polaków zamieszkałych na terytorium przyszłego państwa ukraińskiego do włączenia się w pracę na rzecz jego budowania, a tym samym zapewnienia mu inteligencji, w którą było ono ubogie. Polacy ukraiński mieli według Hołówki tylko dwie drogi do wyboru, tj. albo wspólnie z Ukraińcami należeć do Rosji, albo razem z nimi budować niepodległą Ukrainę. Żywioł polski musiał się również pogodzić z koniecznością zniknięcia tzw. obszarników, a tym samym z likwidacją wielkiej własności. Autor tekstu jednocześnie postulował, by mniejszość polska miała zapewnioną całkowitą autonomię kulturalno-narodowościową.

Warto też zwrócić uwagę na publikację „Czasu” z końca kwietnia 1920 r., zawierającą informację nie tylko o odezwie Naczelnika Państwa określającej cel wkroczenia polskich oddziałów na Ukrainę oraz manifest Petlury zapowiadający połączenie wojsk ukraińskich z wkraczającymi Polakami, lecz także o dotarciu sił



zbrojnych Rzeczypospolitej do wschodnich granic Wołynia i Podola, a co za tym idzie o przekroczeniu zachodniej granicy Ukrainy (Historyczny dzień 1920, 1). Jej przejście posłużyło gazecie do wyrażenia nadziei, że jeśli za Petlurą opowie się naród ukraiński, „to wnuki i prawnuki nasze obchodzić będą dzień wczorajszy [tj. wejścia wojsk polskich na Ukrainę – uzup. M. K.] jako wielkie narodowe święto, jako dzień rozpoczynający nową erę obustronnych stosunków”. Autor zauważał, że jeżeli nie zostanie zdefiniowana podstawa „dla zgodnego pożycia [to] ani Polska ani Ukraina rozwijać się należycie nie mogą – może tylko rósć i rozkwitać na mogiłach ich obu – Rosja!”.

W kolejnych publikacjach prasowych, które ukazywały się zarówno w trakcie marszu na Kijów, jak i po jego zajęciu przez wojska polskie, pojawiały się entuzjastyczne informacje o sukcesach oręża polskiego. Teksty te zawierały także kontynuację rozważań o stosunku do idei niepodległej Ukrainy i jej przyszłości polskich środowisk politycznych. Krakowski „Czas” np. nad wyraz trafnie odniósł się do zajęcia Kijowa (Zajęcie Kijowa 1920, 1). Pismo uznało wejście Polaków do ukraińskiej stolicy za wielki sukces polityczny. Miał się on przyczynić do zaprzestania upokarzającego traktowania Rzeczypospolitej przez państwa zachodnioeuropejskie „jako jednego z małych pupili koalicji, któremu się rozdaje klapsy albo cukierki”, jednakże nie pytano jej o opinię w sprawach Europy Wschodniej. Według gazety zdobycie Kijowa przez polskie siły zbrojne otwierało przed wschodnią częścią Starego Kontynentu nowe perspektywy rozwoju. Zauważyć należy, że pismo ich nie definiowało, zastaniając się niemożnością dokładnego określenia potencjalnych przedsięwzięć w tej materii. Zdaniem redakcji niezależnie od tego, czy Ukraińcy będą zmierzać do samodzielnego bytu narodowego, czy też związku politycznego z Rosją, strona polska osiągnęła swój cel. Doprowadziła bowiem do wyrwania narodu ukraińskiego z letargu, w jakim znajdował się od czasu najazdu tatarskiego na Ruś.

Opinię krakowskiego „Czasu” w dużej mierze podzielał „Kurier Lwowski”. Gazeta stosowną publikacją uznała kwestię ukraińską i wyprawę kijowską nie tylko za najważniejsze dla Polski zagadnienia polityczne i strategiczne, lecz także za „pierwszy wielki i samodzielny krok polityczny naszego państwa, dokonany w myśl idei Naczelnika Państwa” (W. J. 1920, 1). „Kurier Lwowski” uważał ponadto, że mogą się one przyczynić do zmiany statusu Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej – Polska przestanie być traktowana jako przedmiot, o którego przyszłości i losach decydował Zachód, a stanie się podmiotem „regulującym stosunki na wschodzie, skupiającym około siebie sąsiadów”. Pismo uznało, że Polska przechodziła swoistą próbę „mocarstwowego uzdolnienia”, natomiast Ukraińcy mieli dowieść, „czy są narodem dojrzałym, świadomym swego państwowego celu”, a tym samym bytu lub niebytu Ukrainy. „Kurier” nie bez przyczyny artykułował swoją opinię o ukraińskich aspiracjach. Wpływał na to także partykularyzm Ukraińców galicyjskich – przemawiająca przez nich nienawiść do Polaków okazywała się ważniejsza „od zapewnienia Ukrainie bytu państwowego i od uratowania idei

narodowej ukraińskiej przed zupełnym pogromem”. Pismo, jak się wydaje, przestrzegało Ukraińców galicyjskich przed daniem upustu emocjom, ponieważ „rzucenie się – z nienawiści ku Polakom – w objęcia Rosji oznacza nie tylko zagładę aspiracji państwowych, ale i nad wyraz niebezpieczne zagrożenie odrębności narodowej ukraińskiej”. Dodawała przy tym, iż mieszkańcy tzw. Ukrainy właściwej<sup>13</sup> byli mniej odporni na wpływy rosyjskie niż Ukraińcy galicyjscy na polskie. Związek z Rosją doprowadzi do likwidacji idei państwowości ukraińskiej, a znaczna część Ukraińców nie będzie poddana procesowi kształtowania ich świadomości narodowej. Przymierze z Polską dawało państwu ukraińskiemu „byt i wolność”, zaś jego ukraińskim obywatelom możliwość zachowania odrębności narodowej.

Swoiste dopełnienie rozważań publicysty „Kuriera Lwowskiego” o stosunku galicyjskich Ukraińców do idei niepodległości Ukrainy stanowił tekst zamieszczony na jego łamach 14 maja 1920 r. W artykule *Historia nie czeka! Przestroga dla Ukraińców* gazeta nie ukrywała zażenowania ich postawą wobec umowy warszawskiej i ogłoszenia niepodległości Ukrainy, jednocześnie zwracając uwagę, że Ukraińcy znajdowali się mniej więcej w tej samej sytuacji, w jakiej funkcjonowali po rozpadzie państw centralnych (*Historia nie czeka* 1920, 1). W 1918 r. stali przed wyborem – „iść na Kijów i około niego budować Ukrainę lub krwawić się pod Lwowem”. Pismo w „prowincjonalnej nienawiści” galicyjskich Ukraińców do Polaków upatrywało przyczynę ich klęski, zwieńczonej poddaniem się „wojsk siczowych (które swego czasu przeszły do bolszewików), wojsku polskiemu w czasie obecnej ofensywy [tj. wyprawy kijowskiej]”. Przegrana doprowadziła również do definitywnej likwidacji idei stworzenia „Ukrainy od «Galicii wschodniej»” – przez samych siczowników”.

Intersujący artykuł pt. *Problem ukraiński* w dniu zajęcia Kijowa zamieścił na swoich łamach krakowski „Czas”; zadał w nim pytanie, „co pod względem politycznym jest w tej chwili do zrobienia na Ukrainie?” (*Problem ukraiński* 1920, 1). Odpowiadając skonstatował, że państwo polskie powinno dążyć do jej pacyfikacji rozumianej jako wspieranie władz ukraińskich i współdziałanie z nimi w celu zapewnienia ludności miejscowej bezpieczeństwa, zaprowadzenia porządku i wolności w duchu zachodnioeuropejskim. Konkluzja ta wynikała z przytoczonej przez gazetę wypowiedzi marszałka Sejmu Ustawodawczego Wojciecha Trąmpczyńskiego, że polskie zwycięstwo przyniosło mieszkańcom Wołynia, Podola i Kijowszczyzny „możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców nie zagrabi”. Swoją myśl dopełnił on kolejną, iż Polska wkroczyła na Ukrainę w celu „jej podźwignięcia się z upadku i do zbudowania własnego praworządnego państwa”; jednocześnie jednak wskazywał, że los Ukrainy zależał od woli ludności ukraińskiej i jej wyboru drogi współpracy z Polską czy Rosją.

<sup>13</sup> Wydaje się, że podana w artykule nazwa odnosi się do obszarów mającego powstać państwa ukraińskiego, znajdującego się na wschód od przyszłej granicy między Polską a Ukrainą.

\* \* \*

Kwestia ukraińska i jej znaczenie dla polskiej polityki wschodniej to zagadnienie, które stale gościło na łamach prasy codziennej w pierwszych latach niepodległej Rzeczypospolitej. Niezależnie od sympatii politycznych poszczególnych publikatorów redakcje i publicyści zgodnie podkreślali, jak była ona istotna dla interesów Polski, szczególnie w kontekście relacji z Rosją sowiecką. Dowodzą tego również artykuły poświęcone układowi Piłsudski-Petlura, którego interpretacje dokonywane w codziennej prasie polskiej posłużyły do zaprezentowania jego odbioru przez ukraińską scenę polityczną, a także prób zdefiniowania roli Polski na arenie międzynarodowej.

## Bibliografia

- ALFA (1920), Pokój z Rosją i kwestia ukraińska (II). W: Kurier Lwowski. 85, 2.
- BEREZOWSKI, Z. (1920a), Kwestia ukraińska a pokój z Rosją (I). W: Gazeta Warszawska. 70, 1.
- BEREZOWSKI, Z. (1920b), Kwestia ukraińska a pokój z Rosją (II). W: Gazeta Warszawska. 71, 3.
- BRUSKI, J. J. (2000), Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki na wychodźstwie (1919-1924). Kraków.
- Chaos (1920), Chaos. W: Gazeta Warszawska. 101, 1.
- Dr. B. (1920), Kocioł ukraiński. W: Kurier Poranny. 97, 2.
- FIKUS, F. (1978), „Kurier Poznański” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu w latach 1918-1939. W: Kwartalnik Historii Prasy Polskiej. 17(4), 49-53.
- Historia nie czeka (1920), Historia nie czeka! Przestroga dla Ukraińców. W: Kurier Lwowski. 119, 1.
- Historyczny dzień (1920), Historyczny dzień. W: Czas. 103, 1.
- HOLÓWKO, T. (1920), Polska a Ukraina. W: Robotnik. 121, 1.
- IDEM (1919a), Ukraina (I). W: Gazeta Warszawska. 228, 1.
- IDEM (1919b), Ukraina (II). W: Gazeta Warszawska. 230, 1.
- IDEM (1919c), Ukraina (III). W: Gazeta Warszawska. 232, 3-4.
- JAKUBOWSKA, U. (1978), Twórcy „Gazety Warszawskiej” w latach 1918-1925. W: Kwartalnik Historii Prasy Polskiej. 17(4), 55-69.
- KRASIŃSKI, O. (2010), Stosunki ukraińsko-polskie w latach 1917-1923. Gniezno
- ŁOJEK, J. (red.) (1976), Prasa polska w latach 1864-1918. Warszawa.
- MAŁKIEWICZ, A. (2020), Geneza wyprawy kijowskiej. Józef Piłsudski wobec Ukrainy do roku 1920. Studium myśli politycznej. Kraków.
- Nasza polityka (1920), Nasza polityka wschodnia w komisji sejmowej. W: Gazeta Warszawska. 118, 1.
- O naszą politykę wschodnią (1920), O naszą politykę wschodnią. Wywiad z prof. St. Grabskim. W: Gazeta Warszawska. 115, 1.
- O politykę na Wschodzie (1920), O politykę na Wschodzie. W: Czas. 98, 1.
- PACZKOWSKI, A. (1980), Prasa polska w latach 1918-1939. Warszawa.
- PACZKOWSKI, A. (1983), Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939. Warszawa.
- PISULIŃSKI, J. (2013), Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923. Toruń
- Polityka wschodnia (1920), Polityka wschodnia w komisji sejmowej dla spraw zagranicznych. W: Kurier Poznański. 96, 2-3.
- Polska i Ukraina (1920), Polska i Ukraina. W: Gazeta Warszawska. 116, 2.

- Problem ukraiński (1920), Problem ukraiński. W: Czas. 108, 1.
- Rokowania (1920), Rokowania polsko-ukraińskie. W: Gazeta Warszawska. 94, 5.
- SMOGORZEWSKI, K. (1920), My, Rosja a sprawa Ukrainy. W: Gazeta Warszawska. 98, 1.
- Uznanie (1920a), Uznanie niepodległości Ukrainy. W: Czas, 102, 1.
- Uznanie (1920b), Uznanie niepodległości Ukrainy. W: Kurier Lwowski, 107. 3-4.
- W sprawie (1920), W sprawie traktatu polsko-ukraińskiego (Rozmowa z b. reprezentantem rządu ukraińskiego E. K. Pawlukiem). W: Kurier Poranny. 112, 3.
- W. J. (1920), Dziejowa próba. W: Kurier Lwowski. 116, 1.
- Zajęcie Kijowa (1920), Zajęcie Kijowa. W: Czas, 112, 1.
- Zdrada ukraińska (1920), Zdrada ukraińska. W: Kurier Poznański. 87, 1.